

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 31 — 6 września 1947 r.

Nr 34

Edward Serwański

W trosce o młode pokolenie

Młodzież i społeczeństwo

Ślady wojny — to jest jedna sprawa; zagadnienie współczesnego życia polskiego — to sprawa druga. Tych dwóch spraw nie można oderwać od życia młodzieży, gdy się chce o niej mówić. Młodzież jest taka, jakie jest społeczeństwo. Młodzież przyjmuje od tego społeczeństwa wszystko — i dobre i złe. Gdyby można było wydzielić w jakiś cudowny sposób granicę oddziaływania na młodzież dobrego i złego byłoby idealnie. Ale taka granica jest fikcją. I tu dochodzimy do sedna sprawy. Czy współczesna młodzież polska ma dobry przykład życia? Czy społeczeństwo polskie życiem swym oddziałuje dziś aż tak dobrze na młodzież, aby mogła ona uczyć się tego życia, jak to w dobrej szkole obywatelskiej być powinno? Zdaje się, że nie. Tego zdania będzie niewątpliwie i ojciec z matką i nauczyciel i ksiądz.

Rozważmy tę sprawę.

Raz po raz wstrząsają duchowym organizmem narodu tragiczne przeżycia: to szarpie się w swej niemocy u niezadowolonych duch bieżącego i nierozumnego protestu; to działa duch zaślepienia, za czym idzie już tylko zbrodnia polityczna i pospolity mord. Ciężkie są to dla nas wszystkich przeżycia i wstrząsy. Świadczą one wyraźnie o tym, jak głębokie zadała wojna rany duszy polskiej. I tu szczególnie mocnych ciosów doznała cała prawie młodzież polska. Chcąc mówić o młodzieży tę pierwszą i bolesną prawdę musimy wyraźnie stwierdzić.

A zwrócić tu trzeba uwagę i na fakt ten, że młodzież współczesna została całą skalą swego życia bez-

pośrednio wciągnięta w wir wypadków wojennych.

Nie winić młodzieży.

Rzecz druga. Cały naród polski w trosce o swe najwyższe dobro moralne zrobił w dziedzinie leczenia ran duchowych niewątpliwie bardzo dużo. Ale czy wszystko? Na porządku dziennym mamy do czynienia z nieposzanowaniem cudzej własności, z nieuczciwością, oszustwami i kradzieżami, z wyzyskiem, z nadużyciami służby dla celów osobistych, a zawsze ze szkodą dla dobra publicznego i prywatnego. Jako spadek powojenny mamy wreszcie do straszliwych rozmiarów rozpowszechnione opilstwo. Jak wiadomo z opilstwem zawsze wiąże się rozluźnienie obyczajów. Nie sposób było uchronić od tego wszystkiego młodzież.

Gdy zważymy wszystkie te momenty, ostrożniej będziemy sądzić młodzież naszą. Kto oskarża młodzież, oskarża siebie samego. Bo powtórzmy: nie można odrywać przejawów życia młodzieży od życia całego narodu. Z życia narodu bowiem młodzież pobiera wszystkie treści.

Póki więc własnym wysiłkiem społeczeństwo polskie nie dopełni procesu krystalizacji życia politycznego i wychowawczego oddziaływaniem nie podniesie poziomu moralnego narodu, póty sprawa młodzieży będzie otwartą.

Współpraca wychowawcza.

Trudne zatem zadanie spoczywa na barkach rodziców, wychowawców, duchowieństwa i kierowników organizacji młodzieżowych.

Jeżeli uda się domowi polskiemu, kościołowi, polskiej szkole i orga-

nizacjom młodzieżowym wszystkimi siłami oddzielić młodzież od zgubnych wpływów złego środowiska, to tu już będzie sukces bardzo wielki. To też współdziałanie tych wszystkich czynników powinno być kardynalną zasadą współczesnego wychowania.

Jeśli rodzice świadomi niebezpieczeństw, jakie czyhają na ich dzieci, zdobędą się — szczególnie dzisiaj — choćby na nadludzki wysiłek i wykroją z trudnego i ciężkiego swego czasu godziny wyłącznie poświęcone dzieciom — to będzie to niewątpliwie dużo. Jeżeli najserdeczniejszy po rodzicach przyjaciel młodzieży — nigdy niezawodny nauczyciel — zdoła wyrwać się ze swego kieratu pracy po to tylko, aby pomóc rodzicom rozświełać młodzieży prawdziwe drogi życia, to niesposób przypuszczać, aby z tej współpracy nie było pięknych zdrowych owoców. Jeżeli wierni postawą swą i życiem pozwolą duszpasterstwu, tak przeciążonemu swą pracą, dać możliwość jeszcze więcej zbliżyć się do młodzieży — to fundamenty moralne tej młodzieży wytrzymają wszelką próbę. Jeżeli wreszcie tak rodzicom, nauczycielstwu jak i duchowieństwu umożliwi się zainteresowanie się jeszcze bliżej przejawami życia społecznego młodzieży, to niesposób przypuścić, aby młodzież ta mogła i potrafiła błędzić.

Ale nie można ograniczyć się — w trosce o dobro młodzieży — wyłącznie do współpracy wychowawczej. Kontakty domu, kościoła, szkoły i organizacji młodzieżowych powinny stanowić pewnego rodzaju społeczne zjednoczenie dzięki któremu

X. Mędlewski

Oczekiwanie Zbawiciela wśród narodu wybranego

Z bólem w sercu opuszczali Adam i Ewa rozkosze ogrodu rajskiego. Uświadamiali sobie bowiem ciężkość swego grzechu i z lękiem patrzeli w przyszłość brzemenną w kary za grzech pierworodny. Bóg jednak, chcąc uchronić ich od rozpacz, dał im na ciężką odtąd drogę życia pocieszającą obietnicę, iż ześle Zbawiciela. Lecz Adam i Ewa wyczekiwali Go napróżno w ciągu długich lat swego życia. Rodzili się nowi ludzie i umierali. Któż policzy, ile pokoleń biednych pielgrzymów ziemskich poukładało się w grobach, ile bolesnych upłynęło wieków, zanim Bóg ponowił swoją wielką obietnicę daną w raju. Było to około r. 2000 przed narodzeniem Chrystusa, gdy Bóg powołał Abrahama na ojca wybranego narodu i przyrzekł mu, że w jednym z jego potomków będą błogosławione wszystkie narody ziemi, czyli że jeden z jego potomków będzie owym oczekiwanym przez ludzi Zbawicielem. Odtąd Bóg coraz częściej pouczał praojców narodu żydowskiego o przyjście mającym Odkupiciela. Obietnicę daną Abrahamowi powtórzył Bóg synowi jego Izaakowi i wnukowi Jakubowi. W tysiąc lat później wielkiemu synowi narodu wybranego, królowi Dawidowi.

W szczególniejszy jednak sposób kazał Bóg przepowiadać prorokom przyjście na świat Zbawiciela. Cóż to byli za ludzie? Prorocy byli to mężowie powołani od Boga i oświe-

ceni łaską Jego, aby w imieniu Boga przemawiali do ludu żydowskiego i pouczali go. Mężom tym udzielił też Bóg daru czynienia cudów i przepowiadania rzeczy przyszłych. Takich proroków było 17. Czterech z nich, t. j. Izaiasza, Jeremiasza, Ezechiela i Daniela, nazywamy wielkimi prorokami, wszystkich innych zaś jak Micheasza, Zachariasza, Malachiasza, Ozeasza i t. d. nazywamy prorokami mniejszymi. Obok proroków miał także król Dawid dar przepowiadania rzeczy przyszłych.

„Dokądże, Panie, zapominasz mnie do końca, dokądże odwracasz oblicze swoje ode mnie?“ woła w psalmie 12 przez usta Dawida zrozpaczony i tęskniący za Zbawcą naród żydowski. „Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił“, modli się na jakie 700 lat przed narodzeniem Chrystusa prorok Izaiasz, „spuście niebiosy roś z góry, a obłoki niech spuszczać z deszczem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“. Równocześnie przepowiadają prorocy tak wyraźnie Zbawiciela, iż z prorocstw ich możemy sobie odtworzyć prawie dokładny obraz mającego się narodzić Jezusa Chrystusa. Oto, co głoszą niektóre z nich:

Zbawiciel urodzi się w Betlejem (Micheasz). Narodzi się z dziewicy (Izaiasz). Królowie cześć Mu od-

dadzą (psalm 71). W czasie narodzenia się Jego będzie zabitych wiele niemowląt (Jeremiasz). Zbawiciel będzie uciekał do Egiptu i powróci (Ozeasz), będzie „Bogiem“ i „człowiekiem“ zarazem (Izaiasz). Będzie wielkim cudotwórcą, otworzy oczy ślepym, uszy głuchym, niemym przywróci mowę, uzdrowi chromych (Izaiasz). Będzie odbywał wjazd do Jerozolimy siedząc na oślicy (Zachariasz). Będzie wyszydzony, bity, oplwany, biczowany, żółcią i octem napojony, o szatę Jego los rzucać będą, ręce Jego i nogi będą przebite, umrze wśród lotrów dobrowolnie za grzechy ludzkie, w cierpieniach będzie cichy jak baranek i będzie modlił się za nieprzyjaciół Swoich (psalmy i Izaiasz). Ciało Jego nie ulegnie rozkładowi w grobie. Powróci do nieba i zasiędzie po prawicy Bożej (psalmy). Nauka Jego rozszerzy się z Jerozolimy na całą ziemię (Izaiasz i Joel). Jerozolima wraz z świątynią ulegnie zupełnemu zniszczeniu, ustaną ofiary żydowskie i żydowskie kapłaństwo, świątynia nie będzie już nigdy odbudowana (Daniel i Ozeasz). Po wszystkich natomiast miejscach ziemi będzie ofiarowana Bogu inna ofiara, ofiara nowa i czysta (prorocтва Malachiasza, w którym zapowiada Ofiarę Mszy świętej).

Niestety Żydzi nie rozumieli tych prorocstw, nie rozumieli też posłannictwa Jezusa jako Odkupiciela wszystkich narodów. Przedstawiali

EWANGELIA ŚW. na niedzielę 14 po Zesłaniu Ducha Świętego
(św. Mateusza 6, 24—33).

„Nikt nie może dwom panom służyć“.

W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim: „Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troskajcie się o duszę waszą, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czym się okryjecie. Nie jestże dusza czymś większym, niż pokarm, a ciało niżli odzież? Przypatrzcie się płakom w powietrzu; wszakże one nie sieją, ani znają, ani nie zbierają do śpichlerzy, a Ojciec wasz niebieski żywi je! Czyż wy nie warcicie wiele więcej, niż one? A któż z was, choćby najusilniej przemyślał, zdola do wzrostu swego dodać łokieć jeden? A czemuż troskacie się o odzienie? Popatrzcie na lilie polne, jak to one rosną! Nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się, jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystraja — o ileż więcej was, malej wiary! A przeto nie kłopotcie się, mówiąc: „Co będziemy jedli, albo co będziemy pili, lub czym się przyodziewemy?“ O to wszystko ubiegają się właśnie poganie; wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego wam potrzeba. Szukajcie przeto na pierwszym miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“.

Zmarł Ks. Dr Konstanty Michalski

W Krakowie zmarł wybitny filozof, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, książdz profesor Dr Konstanty Michalski, członek Polskiej Akademii Umiejętności. Ks. prof. Michalski pochodził ze Siemianowic.

postulaty stawiane przez tę zorganizowaną siłę społeczną, powinny stanowić szczególne zobowiązanie dla wszystkich.

Te dwa momenty: współpracy wychowawczej jak i społecznej rodziny, kościoła, szkoły i organizacji młodzieżowych w dużym stopniu uchronią młodzież, więcej — zapewnią jej zdrowy tak fizycznie jak i moralnie rozwój.

Konwertyci XX wieku

Gilbert Chesterton

Do jednego z najslawniejszych konwertytów obecnej doby należy Anglik, Gilbert Chesterton (czyt.: Czesterton). Znany jest on jako poeta, polityk, filozof, mówca, a przede wszystkim jako autor wielu wartościowych dzieł naukowych i powieści. Oddawna skłaniał się on ku katolicyzmowi o czym świadczy wydane przez niego w r. 1908 dzieło p. t.: „Prawowierność”. W r. 1910 pisze on symboliczną powieść p. t.: „Bał i krzyż”.

Oddaję teraz głos Chestertonowi. Przytoczę więc kilka ciekawszych wyjątków z jego autobiografii.

„Chociaż jestem od kilku już lat katolikiem, — pisze nasz konwertyta — zdaję sobie sprawę, że pytanie: „Dlaczego jestem katolikiem?” jest całkiem odmienne od pytania: „Dlaczego stałem się katolikiem?”

Pisarz angielski uważa bowiem, że nie tylko on stał się katolikiem, ale nim jest, a raczej **ciągle nim się staje**, bo jak sam powiada: „W dalszym ciągu zjawiają się nowe powody, podczas gdy te, które mnie skłoniły do konwersji, usunęły się na dalszy plan. Zarówno bowiem w sensie rzeczywistym, jakoteż i w rytualnym (liturgicznym), wzmocnienie¹⁾ wiary może nastąpić już po nawróceniu”.

„Jeśli chodzi o moment mego nawrócenia się — wyznaje dalej Chesterton — stwierdzam, że to **co mnie pociągnęło do katolicyzmu w rzeczywistości powinno być raczej mnie od niego odstręczyć**. Oto jedno z naszych pism anglikańskich zacytowało z oburzeniem zdanie pewnego mistyka, który mówiąc o Maryi Dziewicy tak się wyraził: „Inne

stworzenia wszystko zawdzięczają Bogu. Jej jednak Bóg jest winien wdzięczność. Zachwycony zawolałem wówczas sam do siebie: „Jak to zostało wspaniale powiedziane!”

„W drugim wypadku chodzi o zdarzenie — wynurza się angielski konwertyta — które opisała również protestancka gazeta Daily News, jako „typowy przykład zewnętrzności, panującej w katolickich obrzędach religijnych”. Oto do pewnego kościoła we Francji przyszli, po przebyciu długiej drogi, śmiertelnie znużeni żołnierze. Biskup katolicki, który ich witał, powiedział, że Bóg jest zadowolony z ich tylko nawet cielesnej obecności i wybaczy im senność i rozprószanie. Wtedy powiedziałem: „Wiele zdrowego rozsądku miał ten człowiek. Jeśli bowiem ktoś idzie do mnie dziesięć mil mnie odwiedzić, to będę mu bardzo wdzięczny za przybycie, choćby nawet w czasie rozmowy ze mną usnął przy stole”.

„Tak mógłbym przytoczyć jeszcze niejednego przykład z tego okresu — pisze nawrócony myśliciel — kiedy to moja słaba jeszcze skłonność do katolicyzmu była wzmacniana antykatolickimi piśmami”.

Innym poważnym argumentem, na korzyść katolicyzmu, jak wyznaje Chesterton, była historia irlandzkiego narodu, który jak wiadomo przetrzymał, z podziwu godnym bohaterstwem, ciężkie prześladowania religijne w XVI i XVII wieku i pozostał po dziś dzień katolicki. Pisząc o tym zastrzega się

autor, że nie ma w sobie ani kropli krwi irlandzkiej.

W katolicyzmie uderzyły angielskiego uczonego jeszcze inne charakterystyczne cechy:

Oto pisze on na innym miejscu swej autobiografii: „**Tylko w katolickiej religii najwyższe, i jeśli kto chce, najbardziej „niezrozumiałe” śluby** (złożone Bogu np. w zakonie) **są przyjaciółmi i stróżami dobrych rzeczy w codziennym życiu**. Oto święty stoi obok zwyczajnego człowieka, pustelnik zaleca miłość rodziną, a zakonnik broni małżeństwa. „Każde inne wizjonerskie objawienie natomiast, wyradza się ostatecznie w tak czy też inną niegodną człowieka filozofię, pesymizm, czy czasem nawet w nonsens”.

Czym jeszcze zaimponował katolicyzm angielskiemu pisarzowi?

Oto pisze on dalej: „**Wszystkie inne religie mają w sobie coś dobrego, ale nie znajdujemy w nich właściwego dobra**, polegającego na prawdziwej pokorze, miłości i promiennej wdzięczności. Im głębiej poznajemy inne religie, tym wyraźniej to dostrzegamy. W ich najgłębszej istocie leży coś innego, niż czyste dobro. Jest tam albo jakieś zaprzeczenie materii, albo silny głos natury, a w najlepszym razie strach przed Bogiem. **Tylko Kościół katolicki może uratować człowieka przed niszczącym i poniżającym niewolnictwem**”.

Za swoje wybitne zasługi, położone na polu literatury katolickiej, Papież Pius XI obdarzył Chestertona krzyżem św. Grzegorza.

Ks. A. Bardecki

¹⁾ Autor ma na myśli prawdopodobnie protestancką t. zw: „Konfirmację”.

Na czarnym lądzie Afryki pracują Polskie Misjonarki

W południowej Afryce leży w dorzeczu rzeki Oranie górzysty kraj, który od zamieszkujących go szczepów Basuto wziął swoją nazwę — Basutoland. W czasie lata są tu wielkie upały, natomiast podczas zimy, choć nie tak zimno jak u nas, to jednak czasem i śniegi padają i woda zamarza. Zimno to odczuwają mieszkańcy tego kraju

tym więcej, że domy mieszkalne budowane tu są nieszczelnie i do tego nieopalone. Zalesienie słabe, gdyż kraj górzysty, położony wysoko ponad poziom morza. Drogi są tu złe, tak, że podróżować trzeba przeważnie na koniu, czasem ciężarowym autem, a nieraz trzeba przejść całe godziny pieszo.

Go sobie raczej jako wielkiego króla ziemskiego, który uczyni Żydów wielkim potężnym i opływającym we wszystko narodem. Nawet apostołowie tak z początku sądzą. Pan Jezus jednak nie chciał być królem ziemskim. On, który jest Królem nieba i ziemi, przyszedł aby zbawić świat od grzechu, umrzeć i cierpieć za ludzi, zapewnić im niebo i królować miłostnie w ich sercach. Także w Twoim, Drogi mój Przyjacielu.

T. Beszczyńska

Pierwszy dzień

Jasno i dzwicznie rozbrzmiewa dzwonek szkolny. Z wszystkich stron ulic, biegną na jego wezwanie nasze brzdące, umyte, oczyszczone troskliwą dłonią mumusi. Dziś wielki dzień w ich życiu dziecięcym. Pierwszy dzień nauki, w nowym roku szkolnym. Dziś rozpoczyna się prawdziwa nauka, obowiązek, praca systematyczna, regularna. Spoglądając na boisko szkolne, widzimy gromadkę tych najmłodszych, nowych dzieci, przyprowadzonych przez mamusi. Twarzycki lekliwe smutne oczy, na których dnie czai się trwoga i lęk. Mocno ściskają dzieci, ręce swej mamusi, jakgdyby stać się miało coś strasznego. Jeśli coś pytają, lub powiedzą to tylko szeptem... Boisz się Władziu? Chłopczyk potrząsa znacząco główką. Nie! Nie boi się. Przypomina sobie, jak to po powrocie z Niemiec, mamusia zaprowadziła go pierwszy raz do Przedszkola. A potem... jasne oczy pani i jej miły głos: „No Tadeusz, dzielny z ciebie chłopiec”. I teraz jakgdyby na potwierdzenie tych słów, drogiej swej pani, podnosi swą jasną główkę i pewny siebie, spogląda na mamusię. A jednak, to małe serduszek tak jakoś

okropnie dziś się tłucze, jak nigdy... Młoda pani nauczycielka wyszła przed próg szkoły i z miłym uśmiechem zaprasza do wnętrza. Tadeuszka usadzili już w ławce. Siedzi zaraz w pierwszej ławce z brzegu. Już po kilku minutach poczynają się dzieci oswajać z otoczeniem. Ciekawie rozglądają się wkoło, to na współtowarzyszy, to na panią nauczycielkę. Mamusia Tadeusza stoi wraz z innymi pod ścianą klasy i nie spuszcza oka z swego najmłodszego. Jeszcze chwileczkę i proszą rodziców by opuścili klasę.

Chwila to najgorsza. Mamusia raz jeszcze skinęła Tadeusziowi — uśmiechnęła się najpiękniejszym uśmiechem — i wychodzi. Tadeusz smutnie patrzy za nią swymi dużymi, niebieskimi oczyma. Odeszła najdroższa mateczka — zostawiła go samego. O, gdyby w miejsce tej nowej pani, była ta — która tak ślicznie bawiła się z nim w Przedszkolu... Niestety... Mamusiu — zostań — ach zostań z Tadeuszkiem. Serduszek błaga — woła, ale usteczka milczą. Tylko w oczach błyszczą brylantowe łezki. A mamusi bodaj jeszcze ciężiej na sercu. Jednak przypomina ów krzyż, na ścianie

Józef Baranowski

Ściernisko

Już żłte snopy złotych zbóż
Całuje wieczór osty ściernisk —
W dali się wioska mała czerni
W gasnących blaskach mglistych zórz.

I jakaś pustka — obcy żal — —
Wieje z oddali pól samotnych —
O, złote lato niepowrotne,
Uroczysk pierwszych — śpiewa dal —

Piaszczyste koleiny dróg — —
Nad nimi brzozy rozszumione —
Dalej — ścierniska zagubione
Przekwitłe krzaki polnych róż.

Jest jeszcze sierpień — a już wrześnie
Wiatr pachnie w sadzie słoneczników...
W ścierniskach pierwszych, pieśń przycicha —
Zbudź się więc serce...

Dziś za wcześnie.
— czekać na pierwszy rozkwit wrzośu,
Gdy błękitnieją nam niebiosy
Pocóż powracać w jesień wspomnień
W życia ściernisko — — —

Do takiego to kraju na pół dzikiego dotarli i Polskie misjonarki. Jedna z nich Siostra Teodora, pochodząca z pod Ostrowa Wlkp. pracuje w Basutolandzie jako misjonarka już ponad dziesięć lat. Od niej to mamy wiadomości jak wygląda praca misjonarki w tym dzikim kraju. Siostra Teodora jest kierowniczką szkoły misyjnej, liczącej ponad 500 dzieci. W szkole tej uczą trzy siostry tubylcze i sześciu tubylczych nauczycieli. Ustrój szkolny jest nieco inny niż u nas. Najpierw są tak zwane trzy klasy przedszkola dla początkujących, a potem sześć dalszych klas. Nauka w takiej szkole niezmiernie trudna. Młodzież dość często nie skończy szkoły, gdyż dziewczęta dorosłe już wychodzą w międzyczasie za mąż, chłopcy idą na pracę do europejczyków. Nie wiele się też troszczą, gdy nie złożą egzaminu do następnej klasy. Uważają, że jest to tylko wina nauczyciela, że źle ich uczył. Niezwykle pracowity w takiej misji jest dzień siostry misjonarki i nauczycielki. Pracuje 10, 12 a nieraz i 15 godzin na dobę. A wszystko dla biednych dusz murzyniutek, by je oświecić i do Boga doprowadzić.

Wśród tych trudów i znojów misjonarskiej pracy są jasne przebłyśki chrześcijańskiej radości. A już chyba najwięcej raduje się serce misjonarza czy misjonarki, gdy dzieci idą do pierwszej Komunii św., lub nadejście dzień, kiedy kilkakaset pogan przyjmuje chrzest. — Jest to naprawdę wielkie święto dla całej misji, a nawet i okolicznych stacjach misyjnych. Szczęśliwy jest wtedy misjonarz, gdy przywiedzie te biedne dusze do Chrystusa. — Lekkie są wtedy znoje pracy misyjnej i dalekich podróży na koniu, a czasem i pieszo.

I tak pracują ci dzielni misjonarze i misjonarki w dalekim afrykańskim kraju. A pracuje ich tu dość dużo. Samych tylko ojców Oblatów pracuje w Basutolandzie około 90, 40 sióstr św. Rodziny, a w tym 11 Polek, 80 sióstr czarnych, nie licząc misjonarzy i misjonek innych zakonów.

Miłość Chrystusowa zawiodła te Polskie misjonarki na daleki ład Afryki — do Basutolandu, aby i tam był Zbawiciel świata.

J. Z.

klasy... I już spokojna o dobry kierunek wychowawczy — odchodzi. Tymczasem pani rozpoczyna pierwszą lekcję, która jest początkiem conajmniej siedmioletniej nauki. Teraz poczyną pani mówić, a słowa jej płyną tak mile, tak kojąco działają na serduszek wciąż jeszcze okropnie bijące. Zapomniano wkrótce o mamusi i o tym, że po raz pierwszy są dzisiaj w szkole. Nagle przypomniał sobie Tadeusz, że mamusia włożyła mu do jego błyszczącej nowej teczki, śliczną dużą gruszkę. Wyciągnął ją pośpiesznie i już, już wpil się w nią zębami — gdy nagle, otrzymał silnego szturchańca w plecy i młody srebrny głosik woła na klasę: „Ty! w szkole nie wolno jeść“. Prawda. Przypomniał sobie, że i w Przedszkolu również, pani zabroniła jeść w czasie opowiadania. Z smutkiem patrzy na gruszkę, która z winy kolegi, potoczyła się hen, na środek klasy. A cała klasa w śmiech. Już nie żał mu tej ślicznej gruszki — bo musi się śmiać wraz z innymi dziećmi. Powoli oswaja się coraz bardziej.

Skończyła się pierwsza lekcja. „Zmówimy paciorek i pójdziemy do domu“. Ach... Tak szybko? Niedowierzająco patrzą trzydziści par oczek na panią nauczycielkę. „Tak, do domu! Do mamusi“ powtórzyła pani. Poszły. Niedługo potem odeszły dzieci starsze. Dziś pierwszy dzień w nowym roku szkolnym, więc nie trwają tak długo lekcje. Szkoła znów opustoszała. Tylko w kancelarii, ruch i ożywienie. Zebrała się cała „Opieka Szkolna“ i wraz z gronem nauczycielskim, omawiają najważniejsze rzeczy. Przecież trzeba się starać o zakupienie pomocy naukowych. W szkole jest również dużo dzieci, z uboższych rodzin, sierot i półsierot a tak wiele ich po tej strasznej wojnie. Trzeba więc pomyśleć o książkach i zeszytach dla tych dzieci. Bez tego nauka nie pójdzie. Trzeba radzić, zbierać pracować. Liczą na pomoc burmistrza i wszystkich obywateli, którzy już tak wiele przyczynili się do odremontowania ich nowej szkoły. Z chęcią więc zdobędą się na taką małą ofiarę dla dobra dziatwy swojej — dla szkoły.

Boże! Ty im błogosław! Błogosław naszej polskiej, katolickiej szkole.

„Pismo św.“, które trzeba spalić

Wysłannicy sekt amerykańskich zaczynają m. i. roznosić po domach katolickich „Pismo św.“ w języku polskim. Jest to rzekome Pismo św. Nowego Testamentu wydane zagranicą przez „Radę Zjednoczonych Towarzystw Biblijnych“ w Nowym Jorku, Londynie, czy „Trinitarian Bible Society“ w Londynie, czy „Sociétés Bibliques Reunies“ w Genewie. Wszystkie te wydania noszą następujący tytuł: „Nowy Testament Pana Naszego Jezusa Chrystusa z greckiego na polski pilnie i wiernie przetłumaczony“. Tłumaczenia te są heretyckie i zawierają dużo błędów. Nie są więc Pismem św., które jest „mową Boga do ludzi“. W tłumaczeniu, o którym mowa, Pismo św. zostało świadomie i celowo sfalszowane, by powagą Pisma św. zasłaniać własne, ludzkie błędy.

Kościół Katolicki, który jedyny otrzymał od Chrystusa prawo i obowiązek nauczania Ewangelii, a tym samym pilnowania jej nieskazitelności, zaleca swoim wiernym czytanie Pisma św. By jednak zapewnić im żadnym ludzkim błędem nieskażony tekst Pisma św., zao-

patruje każde wydanie podpisem Władzy Duchownej. Stąd Pismo św. musi mieć zatwierdzenie odnośnego ks. Biskupa, które zwykł dawać słowami „Pozwalamy na przedruk“ albo „Imprimi potest“ i podpisać. Z chwilą, gdy tego nie ma, Pismo św. choć tak jest nazwane — przestaje być Pismem św. Katolikowi zaś nie wolno takiej książki czytać, przechowywać, pożyczać, sprzedawać. Kto tego nakazu Kościoła nie zachowuje, a więc: kto świadomie i dobrowolnie — znając zakaz Kościoła — książkę czyta albo tylko w domu przechowuje, — sprzedaje, pożycza czy rozpowszechnia, popełnia grzech, którego rozgrzeszenie zastrzeżone jest w specjalny sposób Ojcu św. Z grzechu tego nie może zatym rozgrzeszyć zwyczajny spowiednik, a tylko taki, którego Ojciec św. upoważni do rozgrzeszenia, o ile penitent zadość uczyni nałożonym warunkom.

Każdy katolik, w którego rękę znajdzie się heretyckie wydanie Pisma św., — ma tylko jedną drogę do wyboru:

musi je spalić!

Dla winnicy pańskiej

Dzięki Wszechmocnemu Stwórcy i Dobremu Bogu tegoroczne żniwa minęły szczęśliwie i nawet przy skromnej liczbie rąk robotnych — zbiory udały się nadspodziewanie. Takich zbiorów nie spodziewaliśmy się w ubiegłym roku — nawet centralna Polska niema tyle owoców i tyle zbóż. Lecz przed nami jeszcze żniwo, w którym odczuwamy szczególniejszy brak robotników. „Żniwo wielkie, ale robotników mało“ — powiedział Pan Jezus o swej winnicy — Kościele Chrystusowym. Szczęśliwym czuje się ojciec gdy dzieci i robotnicy w jego domu mają dosyć chleba, ale smutek i gorycz ogarnia jego serce gdy czeladzi jego głód zagraża. —

Ojcem i zarazem gospodarzem diecezji naszej jest Dostojny Arcybiskup naszej Administracji Apostolskiej. Małe i Duże Seminarium Duchowne w Gorzowie, a w nich na rok bieżący do 120 uczniów wraz z alumnami to spora gromadka przyszłych kapłanów, których trzeba wyżywić i kształcić jeszcze kilka lat.

Zwróćmy się osobiście do naszych parafian z prośbą o pomoc na rzecz seminarium: wszak ono z żadnej strony nie ma pomocy.

Pamiętajmy, że zdobywając środki dla Seminarium Duchownego, przygotowujemy naszych pomocników w duszpasterstwie i zarazem robotników w winnicy Chrystusowej.

Z życia katolickiego

W dniu 15 sierpnia u stóp Matki Bożej w Rokicie J. E. Ks. Administrator Apostolski E. Nowicki w rocznicę poświęcenia diecezji Niepokalanemu

Sercu N: Marij Panny odprowadził uroczystą Mszę św. pontyfikalną. Na odpust do Rokic nadpłynęła kilkudziesięcna rzesza wiernych z całej Administracji.

Kostrzyn n. Odrą. W czerwcu ub. r. mieliśmy w parafii naszej piękną uroczystość poświęcenia nowego kościoła, gdyż obydwie katolickie uległy całkowitemu zniszczeniu przez działania wojenne. Odbudowaliśmy stosunkowo najmniej zniszczony zbór ewangelicki. — Władze państwowe przyznały go katolikom na własność. J. E. Ks. Administrator Ap. dr Edmund Nowicki przyjechał do naszych miejskich ruin i kościół poświęcił. W tym roku, w dniu 17 sierpnia mieliśmy znów piękną i miłą uroczystość. Około 50 dzieci z Kostrzyna i okolicznych miejscowości: Drzewie i Szumilowa przystąpiło do I-szej Komunii św. Dla wiernych, w wielkiej części pochodzących z Ukrainy Sow., przybyłych na osiedlenie w nasze okolice, było to przeżycie szczególnie podniosłe i ważne. Och! Gdyby się doczekać własnego duszpasterza, na stale w Kostrzynie mieszkającego!

Studium Katechetyczno-Wychowawcze we Wrocławiu. Instytut Katolicki we Wrocławiu rozpoczyna z dniem 3 września br. prace w nowopowstałym Studium Katechetyczno-Wychowawczym na poziomie licealnym. Jest to pierwsza i jedyna tego rodzaju uczelnia w Polsce. Studium przeznaczone jest dla dziewcząt, sióstr zakonnych oraz kobiet świeżych do lat 30.

Na Studium przyjęte mogą być osoby z ukończoną szkołą powszechną (7 klas) — na studia czteroletnie lub osoby posiadające małą maturę (4 klasy gimnazjum) — na studia dwuletnie. Dla osób z poza Wrocławia zorganizowany jest internat. Podania o przyjęcie należy składać do dnia 1 września. Bliższych informacji udziela sekretariat Instytutu Katolickiego, Wrocław, Andrzej Struga 11.

Nowym Prowincjałem Ks. Oblatów w Polsce został mianowany O. Szczepan Śmigielski, dotychczasowy Superior domu w Katowicach.

POSZUKIWANIA ZAGINIONYCH

JACHIMIAK SABINA, zamieszkała w Gorzowie przy ul. Sielskiej 7 poszukuje matkę Szpikowską Annę (z domu Zepków — Trębaczów) w wieku 52 lata. Ostatnie miejsce zamieszkania: Drohiczen Poleski, kolonia Popina gm. Osowcy i brata Antoniego Bednarskiego urodz. 1914 r. Drohiczen Polski, Starosielska.

Dnia 8-go września 1947 roku w Częstochowie Ziemi Zachodnich w Rokitnie WIELKI ODPUST

Na tę ostatnią w tym roku uroczystość Maryjną w Rokitnie, powinni pośpieszyć czciciele Maryi, aby u stóp Rokitniańskiej Pani, polecić się Jej przemożnej opiece.

OGŁOSZENIE

Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. Okręgu Poznańskiego w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 5a otwiera z dniem 1 września br. Rocznią Koedukacyjną Szkołę Przystosowania Spółdzielczego w Gorzowie Wlkp. dla młodzieży Ziemi Lubuskiej. Do szkoły może być przyjęta młodzież w wieku od 18 lat do 25. Szkoła przygotowuje młodzież do pracy w Spółdzielniach lub ich Związkach na stanowiska sklepowych, magazynierów, księgowych, kasjerów i innych. Nauka bezpłatna. Dla zamiejscowych internat. Koszty wyżywienia w internacie wyniosą około 1000 zł miesięcznie. Podanie z własnoręcznie napisanym życiorysem, świadectwem ukończenia 7 klas szkoły powszechnej i metryką urodzenia kierować pod adresem: Oddział Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. w Gorzowie Wlkp. ul. Gen. Sikorskiego nr 9, gdzie również w poniedziałki można otrzymać bliższe informacje.

Kandydaci zobowiązani są złożyć z pozytywnym wynikiem egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki. Kto nie posiada świadectwa z ukończenia kl. 7 szkoły powszechnej może być przyjęty na podstawie egzaminu wstępnego z zakresu szkoły powszechnej.

Egzamin wstępny rozpocznie się 2 września o godz. 9 w gmachu Szkoły Zawodowej przy ul. Teatralnej.

Kierownictwo Szkoły

Sztandary, paramenta kościelne

wykonuje we własnych pracowniach
najstarsza fachowa firma na miejscu

Kedzierska

Poznań — Górczyn, ul. Zgoda 20 tel. 64-63
Rok założenia 1914 — nagrodzona na
P. W. K. Dojazd tramwajem 4 i 5.
Osobny dział napraw.

WĘŁNĘ OWCZĄ

kupuję i wymieniam

Hurtownia i detaliczna sprzedaż wł.

Bernard Falkowski

Uprawniona Agentura Centrali Krajowych
Surowców Włókienniczych, na powiaty:
Międzychód, Skwierzyna, Międzyrzecz
i Strzelce

Międzychód

ulica 17-go Stycznia Nr 60 — Tel. 143

Hurtownia Dewocjonalii i Zabawek Feliks Pawelczak

Poznań, ulica Wrocławska Nr 14
w podórzu — Telefon 93-89

Pracownia Haftów

artystyczno-kościelnych

M. KWIATKOWSKI

POZNAŃ, ul. Ślaski 14, m. 1

Dojazd 2, 7, 8, 10

Wykonuje: sztandary, ornaty,
kapy, dalmatyki, baldachimy,
stuly, bursy, birety itp.